



ISSN 1897 0311

WIOSNA  
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



STRONA

1

2

3

4

5

**Grzegorz Trela**

Związki optyki (rozumianej jako dział fizyki) czy okulistyki (rozumianej jako dział medycyny) z filozofią, czy szerzej - z humanistyką na ogół nie są dyskutowane. Nazwa **optyka** bywa wprawdzie używana w swym metaforycznym znaczeniu, kiedy mówi się o sposobie interpretacji jakiegoś zagadnienia, ale całkowicie (?) pomija się sensy wymienione powyżej. W artykule chciałbym poddać pod namysł zagadnienie o kapitalnym znaczeniu, a mianowicie: wpływ okularów, optyki, wreszcie okulistyki na sposób rozumienia świata.

Zwyczajowo, w prefilozoficznym odbiorze świata, jest jakoś tak, że istnieją osoby obdarzone wzrokiem tzw. sokolim, poprawnym (normalnym?) oraz osoby w ten czy inny sposób upośledzone w tym aspekcie zdrowotności. Na ogół nie podnosi się kwestii związanych z wpływem wspomnianego rodzaju upośledzenia na emocjonalność, wrażliwość, sposób odczuwania i rozumienie świata. Samo w sobie jest to zjawisko interesujące, albowiem z jednej strony powszechnie wiadomo, że ludzie są wrokowcami - zdecydowana większość informacji o świecie zewnętrznym dociera do nas właśnie poprzez ten zmysł. Z drugiej strony, nawet na poziomie domorosłej psychologii wiado-

mo, że wszelkiego rodzaju odstępstwa od naturalnej zdrowotności, normalności - są źródłem rozlicznych, wysoce nieobojętnych stanów emocjonalnych tak wewnętrznych - dla podmiotu dotkniętego daną przypadłością, jak i jego (co najmniej) najbliższego otoczenia. Musi zdumiewać rażąca dysproporcja istniejąca między powszechnością zjawisk dysfunkcji najważniejszego z ludzkich zmysłów oraz brakiem choćby powierzchownych badań wpływu wzmiankowanej dysfunkcji na sposób odbierania/odczuwania świata na poziomie: indywidualnym (psychologia), społecznym (socjologia) i gatunkowym (biologia).

Obiegowa mądrość powiada, że *syty nie zrozumie głodnego*. Sądzę, że dla moich rozważań dogodnym punktem wyjścia będzie następująca parafraza tegoż powiedzonka: *widzący nie zrozumie nie(do)widzącego*. Jestem krótkowidzem i jestem mężczyzną - te dwa determinanty obieram za perspektywę narracji niniejszego artykułu (zapewne zachodzi wiele analogii między „męskim” a „żeńskim” doświadczeniem okularów, ale dla wiarygodności mojej narracji ograniczę się do znanych mi doświadczeń). Rzecz jasna artykuł nie rości sobie pretensji do wyczerpania ogromnego zagadnienia, które chciałbym jedynie zarysować.





ISSN 1897 0311

WIOSNA  
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



### Krótkowzroczność - perspektywa jednostkowa

Krótkowzroczność - najpowszechniejsza wada wzroku, zazwyczaj rozwija się w okresie dojrzewania, czyli w czasie ostatecznego kształtowania się zębów osobowości - i ta okoliczność dla niniejszej opowieści jest kluczowa.

Doniosłość, funkcjonalność i przydatność wszelkiego rodzaju dóbr, „gadżetów” doceniamy najczęściej dopiero wtedy, gdy doświadczymy ich braku. Przykładowo - w pełni zrozumie moje słowa ten tylko kierowca, który w deszczowej aurze podróżował samochodem pozbawionym jego „naturalnego” wyposażenia np.: wycieraczek. Coś, co jest nam dane „od zawsze”, np.: wzrok - coś, z czego korzystamy całkowicie bezwiednie, bezrefleksyjnie - zaczyna funkcjonować w naszej świadomości dopiero w sytuacji „awaryjnej” - ot choćby wtedy, gdy coś wpadnie nam do oka. Kiedy człowiek widzi „normalnie” początkowo nawet nie zauważa postępującego zwyrodnienia swojego naczelnego zmysłu. Organizm - jak w każdej sytuacji chorobowej - robi co może, by postępującą przypadłość zwalczyć, posiłkując się a to przymrużaniem oczu, a to mimowolnym skracaniem dystansu między podmiotem a przedmiotem widzenia. Iluż to okularników, zanim trafiło do okulisty lądowało w pierwszych klasowych ławach, by w dalszej kolejności zacieśniać więzy towarzyskie z członkami grupy (celem pożyczania zeszytów, notatek), wreszcie podejmowało „męską” decyzję o zaprzestaniu przygody z kajetem, bez którego, jak pouczał już Sokrates, - mędrcze, ćwicząc pamięć, doskonale obywa się.

Proces narastania wady wzroku „dobija się” do świadomości osoby dotkniętej tą „przypadłością” najczęściej w sytuacjach „testowych” np.: w grupie rówieśników wypatrującego numeru nadjeżdżającego środka masowej komunikacji. Podmiot niedowidzący zaczyna „sprawdzać się” i coraz częściej wynik testu wypada (niepokojąco!) niepomysłnie. Narasta w nim świadomość kresu czasu normalności - nie ma ucieczki przed okularami! Natomiast uzmysłowienie sobie wszystkich skutków tej stygmatyzacji trwa latami, a i tak większość okularników nie ma pełni świadomości zmian, jakie niesie w życiu okularnika jego nieodłączny, dwuogniskowy przyjaciel.

### Krótkowzroczność - perspektywa społeczna. Socjalizacja

Jak wspominałem, krótkowzroczność rozwija się najczęściej w okresie dojrzewania płciowego, a więc wtedy, gdy budujemy swą tożsamość osobowością, w tym także płciową... Człowiek wstępuje na rynek matrymonialny, a tu taki „zong” 😊 Nie dość, że trudniej zainteresować koleżanki swoją tężyzną fizyczną - bo bez okularów (naprawdę!) trudno być skutecznym w jakiegokolwiek rywalizacji, od piłki nożnej zaczynając, a na walce na pięści kończąc. Do tego te upokarzające słowa „ślepców nie biję” - których cierpki smak poznało tak wielu anonimowych bohaterów niedosłyszących podwórkowych pojedynków. *Nota bene* - jeśli już okularnicy staczają pojedynki, to preferują walkę zapaśniczą, która o ileż mniej jest efektywna niż ta mierzona siarczystymi ciosami. Która drużyna piłkarska, koszykarska czy bokserska okularnikami stoi?! Ileż mniej okazji do błysnięcia w życiu klasowym staje się udziałem okularników, którzy miast być w ogniu zdarzeń, najczęściej są dodatkowym filarem niczym niewzruszonej ściany - nie tylko sali gimnastycznej, ale i parkietu tanecznego?

STRONA

1

2

3

4

5





ISSN 1897 0311

WIOSNA  
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

Rówieśnicy stygmatyzują i (nierzadko) stronią od okularników dając im odczuć ich gorszość. Podmioty niedowidzące jakże często odpowiadają społeczności „pięknym za nadobne” w postaci postępującej mizantropii. Jakże więc okularnik ma przewycięzać (jakoś) naturalną barierę wstydlivosti w relacjach z rówieśniczkami, kiedy naturalna niepewność wspierana jest wszechstronnie przez społecznie wszczepiane poczucie gorszości?! Ileż to (*nomen omen!*) brzemiennych w skutki znajomości mieli okularnicy, tylko dlatego, że zapoznając swoją życiową partnerkę (co za ironia losu!) nie mieli na nosach okularów! (Zwłaszcza) początkujący okularnik ma większy niż „zdrowy” problem w zerwaniu chybionej znajomości, wszak wiadomo, że - także w miłości - [lepsza wróbelka w garści niż kanarka na dachu](#). A przecież będąc nosicielem stygmatyzujących okularów łatwiej popaść w kompleksy dotyczące własnego wizerunku, na tle którego młodzież jest szczególnie wrażliwa. Dopiero po wielu udanych (!) podbojach na rynku matrymonialnym kształtujący się mentalnie okularnik jest w stanie przewyciężyć w sobie znaną gorszego i przekuć ową „gorszość” na wyspecjalizowany atut: wszak okulary to także oznaka inteligencji. Inteligencja na rynku matrymonialnym - postrzegana jest przez jego uczestniczki jako walor ważniejszy niż ciężka fizyczna (ceniona zwłaszcza w społecznościach pierwotnych). Dzieje się tak, choćby z tej przyczyny, że w coraz bardziej przesiąkniętym cywilizacją świecie więcej jest obszarów, gdzie możliwe jest przełożenie inteligencji na korzyści materialne. Statystycznie rzecz

biorąc, jakoś tak się dziwnie składa, że przeciętny okularnik osiąga w życiu więcej niż przeciętny osiłek. I choć to dziwaczne to *summa summarum* raczej W. Allen obsadza w swoich projektach S. Stallone'a niż odwrotnie - choć oczywiście i ta generalizacja posiada liczne wyjątki.

Kiedy już niedowidzący ma skorygowany wzrok za pomocą okularów - jego odbiór świata pozostaje (najczęściej) dożywotnio rozdwojony. Z jednej strony świat „natury” - rozmyty, rozchwiany, impresjonistyczny, bez wyrazu (względnie z rozmazanym wyrazem), z drugiej zaś świat „kultury” (okulary!) ... wprawdzie wyraźny, ale obcy, „nie mój”, narzucony.

Okularnicy są silniej związani z kulturą. Niekoniecznie dlatego, że więcej czytają, choć zapewne też. Można tu zaobserwować swoiste *circulus vitiosus*: czytanie książek sprzyja krótkowzroczności, a krótkowzroczność sprzyja wzrostowi czytelnictwa... choćby dlatego, że „ograniczone” są możliwości rozwoju ciężkiej fizycznej czy relacji społecznych; nawet jeśli owe „ograniczenia” są „jedynie” wyimaginowane przez okularnika.

#### Krótkowzroczność - perspektywa gatunkowa

Okularnicy są „bliżej kultury” zwyczajnie dlatego, że w warunkach naturalnych nie byłiby oni zbyt licznie reprezentowani wśród długowiecznych, a to za sprawą drapieżnika, a to znów za sprawą bycia dotkniętym takim czy innym „kataklizmem” spowodowanym błędnym oszacowaniem odległości (np.: kałuża, nadjeżdżający traktor, przepaść ☹). W stanie „naturalnym” krótkowidze nie dożywali(by) do czasu pełnej funkcjonalności na rynku matrymonialnym, przez co nie transmitowali(by) w przyszłość swoich wadliwych predyspozycji (dziedziczenie tendencji do krótkowzroczności).

Jest interesującą okolicznością, iż zazwyczaj okularnicy cechują się większym wyciszeniem społecznym - rzadziej można wśród

STRONA

1

2

3

4

5





ISSN 1897 0311

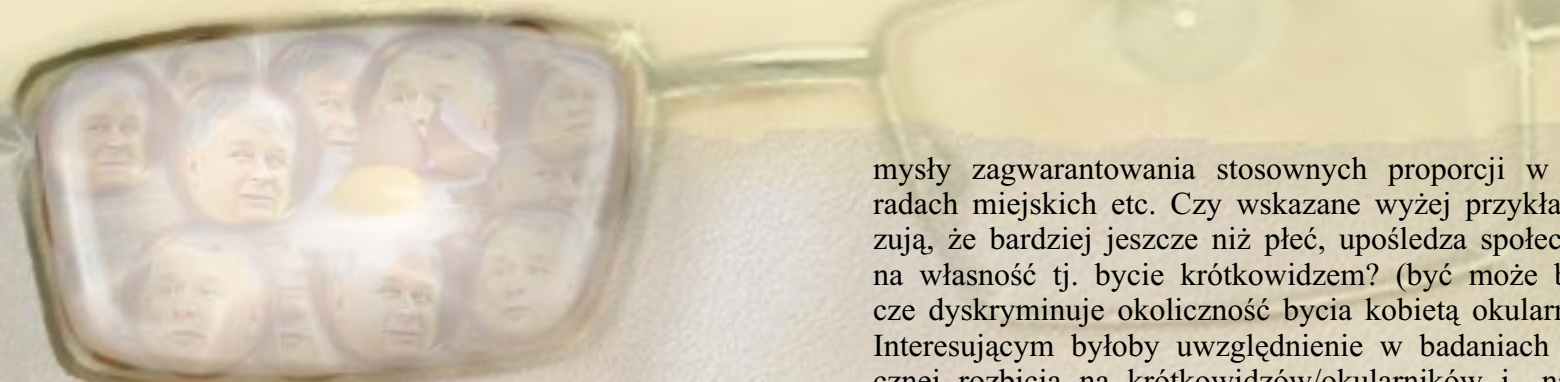
WIOSNA  
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



nich spotkać przedstawicieli radykalnych organizacji młodzieżowych, trudnych kibiców czy pospolitych chuliganów. Najpewniej ma to związek z wspomnianą inklinacją do mizantropii, stonowania, swoistego wyciszenia spowodowanego upośledzeniem definicyjnego dla gatunku zmysłu.

### Krótkowzroczność - perspektywa społeczna.

#### Życie obywatelskie

Okularnicy, jak mało która (znacząca) grupa społeczna predestynowani są do swoistej skromności - bodaj nikt tak często nie doświadcza swojej omylności i to w zakresie podstawowego dla codziennego funkcjonowania zmysłu! I tu doszliśmy do węzłowego dla niniejszego tekstu rozróżnienia-dwuznaczności. Oprócz aspektu opisowego, rozróżnienie na dobre i złe widzenie (tj. wolne i niewolne od wad wzroku) ma także aspekt aksjologiczny (tj. widzenie spraw w sposób słuszny i niesłuszny). Krótkowzroczność - prócz najbardziej dosłownego (choć metaforycznego) sensu jest formą upośledzenia, która rodzi kłopoty socjalizacyjne. Charakterystyczne jest to, że wśród kilkunastu premierów tzw. wolnej Polski nie było dotychczas żadnego (!) „zdeklarowanego” krótkowidza, choć była kobieta - pani Hanna Suchocka (wprawdzie do grona krótkowidzów doszłusował ostatnio Waldemar Pawlak, ale stało się to już po złożeniu urzędu premiera). W życiu społecznym raz po raz słyhać głosy o potrzebie równouprawnienia kobiet, pojawiają się nawet po-

mysły zagwarantowania stosownych proporcji w parlamencie, radach miejskich etc. Czy wskazane wyżej przykłady nie pokazują, że bardziej jeszcze niż płeć, upośledza społecznie wskazana własność tj. bycie krótkowidzem? (być może bardziej jeszcze dyskryminuje okoliczność bycia kobietą okularnicą).

Interesującym byłoby uwzględnienie w badaniach opinii publicznej rozbitcia na krótkowidzów/okularników i „naturalistów”/- „bezokularowców”. Jak sygnalizowałem - krótkowzroczność z pewnością jest silniejszym determinantem preferencji wyborczych niż np.: okoliczność, że ktoś mieszka w miejscowości o liczbie ludności w przedziale „od - do” tysiący mieszkańców. Coraz częściej bywa tak, że gdy krótkowidz obserwuje (w swojej *nomen omen* optyce) dziwaczne poczynania rządzącej klasy politycznej, to jest w pierwszej chwili skłonny odnieść wrażenie, że „świat zwariował”, ale kiedy słyzy zapewnienia płynące z ust dobrze widzących - np.: premiera Jarosława Kaczyńskiego, że: **kierunek jest słuszny i sprawy w naszym kraju mają się dobrze, jak jeszcze nigdy dotąd** świadomość okularnika uruchamia znany mu od młodości mechanizm reinterpretacji „rzeczywistości”. W zgodzie z tym mechanizmem podmiot niedowidzący wie, że świat nie jest takim, jakim mu się zdaje, lecz jest takim, jakim widzą go osoby nie mające upośledzonego wzroku.

Okularnik ma kłopoty z dostrzeżeniem różnicy (poza personalia) zachodzącej między zawłaszczaniem instytucji publicznych przez **układ**, a **odzyskiwaniem państwa** przez budowniczych IV RP. Kiedy krótkowidz zestawia nazwiska wpływowych postaci współkształtujących tzw. III RP - a w obecnej nomenklaturze tzw. układ (przykładowo: L. Balcerowicz, M. Belka, J. Buzek, W. Cimoszewicz, A. Kwaśniewski, J. Kuroń, L. Miller, A. Olechowski, J. Oleksy, T. Mazowiecki, W. Pawlak, L. Wałęsa) z nazwiskami osób-ikon IV RP (przykładowo: R. Berger, A. Fotyga, R. Giertych, P. Gosiewski, J. i L. Kaczyńscy, J. Kurski,





ISSN 1897 0311

WIOSNA  
2007

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM



STRONA

1

2

3

4

5

A. Lepper, A. Lipiński, A. Maciarewicz, J. Maksymiuk, A. Sobańska, W. Wierzejski, Z. Ziobro) - trudno mu rozstrzygnąć, jakie to cechy różnią **aż tak bardzo** obie Rzeczypospolite?! Na szczęście są SŁUSZNIE-widzący, którzy spieszą z korektą ZŁEGO-widzenia spraw, cytując: **nie istnieją problemy o charakterze spornym** (L. Kaczyński). Krótkowidz (błędnie!) koncentruje się na notorycznych (!) ułomnościach semantycznych wypowiedzi budowniczych IV RP, ale na skutek swojej **wady wzroku** - nie dostrzega fundamentalnej **różnicy nomen omen** odróżniającej gnijącą III RP od kwitnącej IV RP. Na szczęście są SŁUSZNIE-widzący spieszący krótkowidzom z korektą optyki: to zasady moralne i płynąca z nich **poprawa** jakości rządzenia, stanowienia prawa i funkcjonowanie instytucji społeczeństwa demokratycznego wyznaczają fundamentalną różnicę między minioną a obecną Rzeczypospolitą.

### Jeszcze więcej optymizmu

Cóż z tego, że elementarne błędy językowe są najdrobniejszymi z potknięć ministra edukacji narodowej - które dostrzega krótkowidz, kiedy naprawdę ważne jest to, że **zamyśl i kierunek jest słuszny** - jak korygują SŁUSZNIE-widzący?

Cóż z tego, że okiem krótkowidza odnowa moralna i stanowienie prawa przy pomocy osób skazanych prawomocnymi wyrokami jest dziwaczna, wręcz zdumiewająca, kiedy naprawdę

ważne jest to, że **zamyśl i kierunek jest słuszny** - jak korygują SŁUSZNIE-widzący?

Cóż z tego, że okiem krótkowidza „obserwujemy” brak aktywności polskiej polityki międzynarodowej - kiedy we **właściwej** optyce okazuje się, że rzekoma „apatia” w rzeczywistości jest tytaniczną nadaktywnością minister Fotygi?

Dobrze jest żyć w społeczeństwie, które dzięki SŁUSZNEMU-widzeniu spraw przez klasę rządzącą - otacza opieką krótkowidzów. Z tak skonstruowanego życia społecznego można czerpać optymizm..., **jeszcze więcej optymizmu** - wprawdzie zakłócającego ambiwalencją, że wśród SŁUSZNIE-widzących są i krótkowidze (jak np.: wicepremier Dorn czy minister Ziobro), ale - na szczęście są oni mniejszością w rządzie, i co ważniejsze - mają **lepiej dobrane** szkła korekcyjne. Możliwe, iż to dzięki tym szkłom wicepremier Dorn może zapewniać wszystkich krótkowidzów o tym, że: **ten, kto nie jest przeciwko nam - jest z nami, a nawet ci, którzy są przeciwko nam są z nami, tylko jeszcze o tym nie wiedzą, ale my im to uświadomimy.**

Dobrze jest żyć w **solidarnym państwie**. Szczególnie dobrze jest żyć SŁUSZNIE-widzącym, ponieważ mają bezpośredni udział w **wizjonerstwie** premiera J. Kaczyńskiego, który obdarzony sokolim wzrokiem widzi lepiej niż inni; ale dobrze jest także krótkowidzom - tylko jeszcze tego nie widzą.

Grzegorz Trela

SKOMENTUJ  
ARTYKUL